

## V. ARTYKUŁY RECENZYJNE

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

### Między nauką a polityką. O biografii Zygmunta Wojciechowskiego

W związku z książką Markusa Krzoski, *Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900–1955) als Historiker und Publizist*. Fibre Verlag Osnabrück 2003, ss. 482 (=Einzelveröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts Warschau, 8).

I. Prezentowana książka, stanowiąca rezultat kilkunastoletnich dociekań, budzi szczególne zainteresowanie. To pierwsza biografia naukowa polskiego historyka spod pióra badacza niemieckiego. Obszerna rozprawa została przyjęta jako doktorat w 2001 r. na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie pod krótszym i mniej „handlowym” tytułem: *Zygmunt Wojciechowski (1900–1955) jako historyk i publicysta*. Autor jest badaczem młodym, ale pochodzi z dobrej wielopokoleniowej naukowej szkoły, która zapisywała liczne i ważne karty w badaniu dziejów Polski i historii niemiecko-polskich stosunków. Promotorem pracy jest nestor historyków badań wschodnich w Niemczech, Klaus Zernack, członek zagraniczny Polskiej Akademii Nauk, doktor *honoris causa* Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wieloletni kierownik Komisji Historycznej w zachodnim Berlinie (Historische Kommission zu Berlin) i współprzewodniczący Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Zernack jest uczniem znanych znawców spraw polskich, Herberta Ludata i Hansa Roosa i zarazem wychowawcą wielu badaczy, którzy dziś zajmują poczesne miejsce w środowisku historycznym swego kraju i swymi pracami kształtują opinię o przeszłości Polski, takich jak Christian Lübke, Michael G. Müller, Jörg Hackmann i Andreas Lavaty. Podkreślam ten fakt, bo przydaje on wywodom Krzoski znamion reprezentatywności. Pozwala też uzmysłowić sobie to, co w pracy może być *continuum* historiograficznej tradycji i to co stanowi w niej *novum*. Trzeba podkreślić na wstępie, że książka powstała w ścisłej współpracy z nauką polską, a jej treść przenikają szacunek dla jej dokonań oraz troska o obiektywizm w ocenie twórczości i wielostronnych

działań Zygmunta Wojciechowskiego. Wymowę symbolu posiada, że została ona poświęcona pamięci Marcelego Handelsmana, zamordowanego w 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Dora-Neuhausen. Jej powstawaniu towarzyszyły konsultacje z badaczami polskimi, a jednym z recenzentów w przewodzie był polski historyk. Praca została opublikowana w renomowanej serii monografii młodego, ale już zasłużonego Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

Zaznaczmy już na początku, że podstawa źródłowa wywodów M. Krzoski jest imponująca. Autor dobrze zna prace naukowe Zygmunta Wojciechowskiego, dotarł do wielu pism o charakterze publicystycznym, dokładnie i w szerokim zakresie poznał literaturę polską, zajrzał do wielu tytułów prasowych i periodyków. Zrozumiałe, że sięgnął do spuścizny Z. Wojciechowskiego, przechowywanej w archiwach poznańskich: Archiwum Uniwersytetu, Archiwum Oddziału PAN i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; uwzględnił źródła Archiwum Akt Nowych i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych a także Archiwum Federalnego w Koblencji (obecnie częściowo w Dahlwitz-Hoppegarten). We wstępie czytamy z uczuciem przykrości, że nie uzyskał dostępu do Archiwum Instytutu Zachodniego, o co ubiegał się on w połowie lat dziewięćdziesiątych. Wykorzystał za to informacje, przekazane przez profesora Mariana Wojciechowskiego, syna Zygmunta a dotyczące kwestii, które obrazują przede wszystkim atmosferę w środowisku w pierwszej powojennej dekadzie i ze względu na swój charakter nie znajdują oświetlenia w źródłach; trzeba je uznać za ciekawe, przydają wywodom Krzoski żywości a nawet pikanterii, choć są trudno weryfikowalne.

II. Naukowa bibliografia Zygmunta Wojciechowskiego była od lat pilnym, często podnoszonym w nauce polskiej postulatem badawczym. Choć trudno bez zastrzeżeń podzielić zdanie Markusa Krzoski, że historiografia polska nie dała dotąd obiektywnego zarysu naukowej sylwetki Wojciechowskiego, który był uczonym, nauczycielem akademickim, popularyzatorem, organizatorem życia naukowego, publicystą i politykiem – elementy takiego zarysu zawierają teksty Andrzeja Feliksa Grabskiego, studia piszącego te słowa, rozprawy licznych autorów podejmujących problematykę polskiej myśli zachodniej – to wypada się z nim zgodzić, że wyniki, jakie na tym polu osiągnęli polscy badacze, są daleko niezadowolające. W szczególności stosunek Wojciechowskiego jako publicysty i polityka do Wojciechowskiego jako uczonego przedstawiano dość schematycznie. Gdyby szukać wspólnego mianownika, który łączy dotychczasowe konstatacje w literaturze, można najczęściej zetknąć się z następującym tokiem wywodów. Zygmunt Wojciechowski był wybitnym badaczem, który z pasją uczestniczył w polityce i wykazywał nieprzeciętny talent organizatora zarówno życia naukowego, jak i publicznego. Działalność twórcza, aktywność na niwie politycznej oraz sukcesy w pracy organizatorskiej funkcjonowały u niego na zasadzie prawa o naczyniach połączonych,

były elementami współkonstruującymi jego sylwetkę uczonego i obywatela, sąsiadowały w niej, wzajemnie się przenikały i uzupełniały. Ale nawet wtedy, kiedy Z. Wojciechowski uprawiał politykę i aktywnie włączał się w nurt pracy organizatorskiej, nie przestawał być uczniem. Jeżeli w jego aktywności nieraz zacierają się dystynkcje pomiędzy postawą działacza i badacza, to nigdy nie miało to miejsca kosztem postawy uczonego, który docieka prawdy. Nie był „historykiem politycznym” w takim sensie, w jakim byli nimi np. ci niemiecko-pruscy badacze, których sam ostro zwalczał, a którzy bez skrupułów naginali historyczne fakty dla potrzeb polityki, jaką prowadziły Republika Weimarska, a potem Trzecia Rzesza. Innymi słowy: nawet kiedy „uderzał w strunę emocjonalną”, wychodząc z założenia, że „największym zadaniem polityki jest umiejętność wydobycia ze społeczeństwa tkwiących w nim sił, umiejętność wydobycia sił w chwili, która o przyszłości rozstrzyga”, i kiedy dowodził, że każda epoka od nowa spisuje historię i że historyk ma prawo do indywidualnego spojrzenia w przeszłość, nie znaczyło to zgody na podporządkowanie zasad nauki pryncypiom bieżącej politycznej gry. Prawo i obowiązek badacza do stawiania przeszłości pytań dyktowanych przez politykę to wyraz ufności w rezultat badania i przeświadczenie o pierwotności samej substancji dziejowej jako przedmiotu dociekań uczonego. „Polityka – przypominano słowa historyka – z natury rzeczy korzystać musi z wyników badania historycznego”, właśnie dlatego, że „Polska nie zaczęła się wczoraj i nie skończy się jutro”. Zygmunt Wojciechowski podejmował głośne polemiki z przedstawicielami różnych odłamów historiografii niemieckiej i polskiej dlatego, że ich przedstawiciele wykazywali za mało szacunku dla faktów i metod przyjmowanych w naukach o przeszłości, a we wnioskach wysnuwanych z ich badania dostrzegał niedostatek zrozumienia politycznych implikacji, w jakie uwikłany bywa historyk, który ma świadomość społecznych treści badania i poczucie odpowiedzialności za jego rezultat. Dlatego w pisarstwie Wojciechowskiego przeważały – rozumowano – nie drobiazgowy egzegzeza i mikrografia, nie metodologiczne dyrektywy, a wielkie tematy. Badał On fakty indywidualne i niepowtarzalne, o których sądził, iż są „godne pamięci”.

Taki wizerunek bohatera, u którego spojrzenie polityka ściśle sąsiaduje z zasadą naukowej prawdy i który nieprzystawianie ich z sobą niezmiennie rozstrzyga na rzecz prawd, wysnutych z badania, wynika w pewnej mierze z tego, że nie sięgaliśmy w dostatecznym stopniu jego spuścizny publicystycznej, która nigdy nie została zgromadzona w bibliograficznym zestawieniu. Markus Krzoska zadał sobie ten trud.

III. Niemiecki badacz przyjął założenia, którym trudno odmówić logiki i znamion nowoczesności w budowaniu warsztatu niezbędnego dla wykonania trudnego zadania. Po pierwsze zamierzył połączyć w wykładzie odpowiedzi na pytania o osobowość i dzieło badanego bohatera z zarysem tej tkanki, w której się porusza, i która nań oddziałuje. Chciał związać z sobą

prezentację przebiegu wydarzeń i przedstawienie struktur; pierwszych dla zrozumienia metamorfoz w działaniu badanej osoby, drugich dla uzmysłowienia sobie cech ogólnych kolejnych epok. Oczekiwał podwójnej korzyści: z jednej strony chciał uniknąć sterylnej odrębności obu sfer dociekania, z drugiej – zapobiec „trywialnemu psychologizowaniu”, uzależniającemu jedną sferę od drugiej. Po drugie uznał, że zrozumienie tekstów Wojciechowskiego wymaga zrozumienia kontekstów, w jakich bywały one przedstawiane. Konstrukcje i uzasadnienia takiego autora jak Zygmunt Wojciechowski, który po uszy uwikłany był w problemy swojego czasu – jako badacz i jako publicysta – mogły być przecież odbierane w różny sposób w miarę tego, jak czas się zmieniał. Uwzględnianie tkanki, w jakiej powstawały, zmniejsza niebezpieczeństwo błędu w interpretacji. Zmniejszyć może je także przedstawianie jego poglądów w dyskursie z przeciwnikami: Krzoska pisze o swojej książce jako o „mikrostudium” na tle „spierających się historiografii” (*widerstreitende Histopriographien*) w Europie Środkowo-Wschodniej; chce ukazać „podwójne, wymienne oddziaływanie historiografii zarówno w kierunku polityczno-społecznym jak naukowym” (*Doppel-und Wechselwirkung von Geschichtsschreibung sowohl in politisch-gesellschaftlicher als auch wissenschaftlicher Richtung*, s. 16). Tylko w takim kontekście możliwe jest klasyfikowanie naukowości i polityczności ujęcia. Po trzecie zapowiedział, że będzie starał się odpowiedzieć na pytanie o całość obrazu skomponowanego przez polskiego autora, wychodząc z założenia, że również „nie-teoretyczni” historycy – a do takich zaliczał Wojciechowskiego – wspierają swe wywody na wspólnym pniu przekonań, mają swój program, swoją tezę. Oznajmił, że będzie szukał owego czerwonego szlaku w wielopoziomowym pisarstwie poznańskiego historyka; że takim laboratorium, w którym można będzie sprawdzić, czy i w jakim stopniu twórczość Wojciechowskiego stanowi koherentną całość, będzie dlań analiza wielkich u niego tematów, takich jak miejsce polskiej historii w dziejach Europy, szczególny charakter stosunków niemiecko-polskich, wzajemny stosunek narodu i państwa, oraz – konkretnie – potraktowanie rozbiorów. I po czwarte: rozprawa ma wykazać pewną równowagę między rekonstrukcją a krytyką. Ta ostatnia nie jest celem samym w sobie. Musi ona uwzględniać „ducha” czasu, fakt, że każde pokolenie od nowa pisze historię, że w pojęcia naukowej prozy wpisuje się treści, które zmieniają się wraz z wpływem czasu i zmianą okoliczności. I że wszelkie werdykty mogą mieć walor relatywny. Krzoska chciał dać książkę, która należy nie tyle do historii idei (*history of ideas*) ile do historii nauki (*intellectual history*). Autor nie ma wątpliwości, że Zygmunt Wojciechowski reprezentował sobą całe pokolenia badaczy, że żyjąc w trzech epokach – w Polsce Odrodzonej, w latach wojny i okupacji oraz w państwie komunistycznym – w każdej pozostawił po sobie wyraźne ślady.

IV. Tym założeniom podporządkowana została koncepcja wykładu. Obszerny i bogaty w treść tekst Krzoski składa się – jak to ujmuje autor

– z trzech bloków tematycznych. Pierwszy tworzą zwarte przeglądy historiografii polskiej do roku 1918 (2. *Die polnische Historiographie vor 1918*, s. 23–34) i w latach 1918–1939 (3. *Die polnische Historiographie in der Zweiten Republik*, s. 35–41). Mają one charakter syntetyczny i dobrze świadczą o rozeznaniu autora w piśmiennictwie historycznym tych czasów. To samo należy powiedzieć o następnym rozdziale, który poświęcono badaczom i politykom, którzy wywarli wpływ na dzieło Zygmunta Wojciechowskiego (4. *Wojciechowskis Vorbilder*, s. 43–64): ojcu Konstantemu Wojciechowskiemu, Oswaldowi Balzerowi, Michałowi Bobrzyńskiemu, Stanisławowi Zakrzewskiemu oraz Janowi Ptaśnikowi, Franciszkowi Bujakowi i Janowi Rutkowskiemu. Z pośród polityków omówiono wpływ Dmowskiego i Balickiego. Kolejny – najobszerniejszy – rozdział to analiza naukowych tekstów Wojciechowskiego, poświęconych wiekom średnim i dziejom polskim po rozbiory (5. *Wojciechowskis wissenschaftliche Arbeiten*, s. 65–175). Autor szeroko omawia prace Wojciechowskiego, odnoszące się do powstania państwa polskiego (podkreślając wagę czynnika geopolitycznego w Jego rozważaniach, skłonność do swoistej komparatystryki, która m.in. prowadziła do przeceniania wpływów karolińskich, częste sięganie do rezultatów badań archeologicznych i językoznawczych, niewolne od emocji wywody o prawnym aspekcie stosunków niemiecko-polskich za Mieszka i Chrobrego, odrzucanie tez historyków niemieckich „od Thietmara do Brackmanna” (s. 93). Krzoska konkluduje, że to właśnie wtedy, na przełomie X i XI w. Polska była – zdaniem Wojciechowskiego – państwem o bezpiecznych granicach, społecznie i narodowo jednorodnym, który pełnił rolę decydującego ośrodka władzy w ówczesnej Europie (s. 95). Potem poddaje Krzoska analizie studia Wojciechowskiego obejmujące dzieje ustroju Polski średniowiecznej, które najbardziej utrwaliły autorytet autora w środowisku historyków polskich. Sam ich pozytywnie nie ocenia, m.in. dlatego, że – jak twierdzi – rzadko podbudowywał je Wojciechowski badaniami własnymi. Podobnie krytycznie ocenia Krzoska tezy Wojciechowskiego w kwestii średniowiecznej kolonizacji wschodniej; minimalizowały one rolę osadników niemieckich i przeceniały znaczenie „pierwotnego prawa polskiego” (s. 125). Ciekawe są spostrzeżenia Krzoski na temat periodyzacji dziejów polskich, jakie Wojciechowski podjął w swoim podręczniku akademickim: *Państwo polskie w wiekach średnich*, ocenianym obok *Prawa rycerskiego* za drugie *opus magnum* autora. Uznał w nim historię ustroju za część historii społecznej. Słusznie też podkreśla M. Krzoska, że u podstaw krytycznego stanowiska Wojciechowskiego wobec idei jagiellońskiej tkwiły jego zasadnicza teza o przesuwaniu się państwa na Wschód jako fundamentalnym błędzie narodowej historii oraz jego przeświadczenie o trudności współżycia Polaków z Litwinami. Przeciwwstawiał mu – mimo wszystkich zastrzeżeń – politykę Zygmunta Starego i stwierdzał w *Holdzie pruskim*: „Król, stojący mocną stopą w Gdańsku w otoczeniu pomorskiego i pruskiego księcia – oto symbol

programu bałtyckiego Polski”. Oczywiście, że u Wojciechowskiego nie było miejsca na pochwałę XVII w. i rozbiorów.

Centralne miejsce w książce Krzoski zajmuje drugi blok tematyczny, poświęcony Wojciechowskiej koncepcji ziem macierzystych Polski (6. *Für ein Polen an Oder und Ostsee: Wojciechowskis Aktivitäten in der Wissenschaftspolitik und das Konzept der „Mutterländer”*), jego ocenie polityki pruskiej i charakterystyce jego aktywności w organizowaniu życia naukowego w Polsce Odrodzonej. Autor sceptycznie odnosi się do tezy sformułowanej swego czasu przez K. Zernacka, który podkreślał defensywny charakter polskiej myśli zachodniej aż po drugą wojnę światową, i kładzie akcent na jej ekspansjonizm, który miał przygotować dalsze zdobycze terytorialne na Zachodzie. Opisuje polskie dyskusje o przeszłości i przyszłości Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Śląska, odtwarza struktury, w jakich działali działacze myśli zachodniej, rekrutujący się – jak wiadomo – z przedstawicieli różnych nauk i różnych środowisk. Za pierwsze rozwinięcie koncepcji ziem macierzystych traktuje tekst Wojciechowskiego z 1933 r. *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, za jej rozwinięcie – książkę z wojennym rodowodem *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* z 1945, ale wielokrotnie podkreśla, że owa geopolityczna konstrukcja jest osią wszystkich tekstów, zarówno tych z lat dwudziestych jak i tych z lat powojennych. Była następstwem przeświadczenia Wojciechowskiego, że pokojowe współżycie z Niemcami było niemożliwe i że etnicznie czyste państwo, takie jakim było państwo wczesnych Piastów, najbardziej odpowiadało jego ideałom.

Trzeci blok tematyczny Markusa Krzoski to obraz aktywności Z. Wojciechowskiego jako publicysty i polityka od lat trzydziestych aż po koniec jego życia w roku 1955, zajmuje połowę książki, koncentrując się na charakterystyce jego udziału w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej (7. *Wojciechowskis publizistisches Engagement in der Zweiten Polnischen Republik*, s. 233–295), w okupacyjnym podziemiu (8. *Im Untergrund 1939–1945*, s. 297–330) oraz w powojennej Polsce (9. *Wojciechowski im kommunistischen Polen*, s. 331–397). Wykład Krzoski obejmuje m.in. opis roli Wojciechowskiego w obozie narodowym, stopniowego przesuwania się ku obozowi rządowemu, zawiera opis jego stanowiska w sprawach roli Kościoła, stosunku do mniejszości: ukraińskiej, niemieckiej i żydowskiej oraz charakteryzuje jego poglądy na problemy gospodarczo-społeczne i wychowania młodzieży. Wykład jest interesujący szczególnie wtedy, kiedy autor pokazuje myśl Wojciechowskiego jako naturalny wyraz jego koncepcji historii Polski, sięgając do nieznanego, bo nieopublikowanego wskutek wybuchu wojny, podręcznika dla licealistów pt. *Państwo jako forma organizacji narodu. Podstawy organizacyjne państwa polskiego*. To samo odnosi się do rozważań odnoszących się do działalności Zygmunta Wojciechowskiego w okupacyjnym podziemiu. Nie zawierają one faktów, które by nie były wcześniej znane; mówią jednak o nie-

spożytej aktywności Profesora w ruchu oporu, charakteryzują zmiany w stosunku do problemu niemieckiego (słusznie w tym miejscu charakteryzowana jest rozprawa: *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, powstała w latach okupacji i zawierająca stosunek do Niemiec z perspektywy doświadczeń wojennych), są komentarzem do przyjęcia przez Wojciechowskiego postawy proradzieckiej. Wszystkie te wątki wprowadzają w charakterystykę wizerunku Wojciechowskiego w ostatniej dekadzie Jego życia. Krzoska ukazuje jego rolę jako założyciela i dyrektora Instytutu Zachodniego, opisuje udział w kształtowaniu „nowej” myśli zachodniej, oświetla dylematy, przed którymi stawał w totalitarnym państwie, którego nie kochał, ale które prowadziło „niemiecką” politykę, która była Jego polityką.

W bogatej w treść, zawierającej nowe fakty i oryginalny komentarz rozprawie tylko nieliczne wątki zostały uwzględnione mniej wyraziście. Zaliczyłbym do nich działalność Z. Wojciechowskiego jako profesora i dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, wieloletniego przewodniczącego Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich oraz niesłabnącą aktywność w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Grał tu rolę kierowniczą nie gorzej niż w Instytucie Zachodnim. Warto było więcej napisać o gronie uczniów. Mistrz otaczał ich prawdziwie ojcowską opieką i pilnował, by poprzestawali na wypełnianiu zadań badawczych i z dala trzymali się od polityki. Wiadomo, ile po wojnie znaczyli w nauce historii prawa absolwenci szkoły naukowej Z. Wojciechowskiego: Zdzisław Kaczmarczyk, Michał Szczaniecki, Józef Matuszewski, Kazimierz Kolańczyk, Stefan Weyman. Szkoda, że zminimalizowano w rozprawie bezsporną zasługę Z. Wojciechowskiego, którą było stworzenie „Czasopisma Prawno-Historycznego”. Był pierwszym redaktorem, a także autorem koncepcji pisma, które z czasem miało stać się ważnym podmiotem integracji środowiska historyczno-prawnego w skali kraju i któremu przejście spod patronatu PTPN do Polskiej Akademii Nauk tylko pomogło w pomyślnej egzystencji. Zdawkowo wypadają uwagi M. Krzoski o współpracy Z. Wojciechowskiego z nauką francuską w ostatniej dekadzie przed 1939 r. i w pierwszej po 1945 r. Wiemy, że w tej współpracy szukał On, podobnie jak cała humanistyka polska, wsparcia w zmaganiach z historykami niemieckimi. I jeszcze jedno: słusznie podkreśla Krzoska, że Z. Wojciechowskiego polemiki z historykami niemieckimi można zrozumieć tylko przez ich odtwarzanie w dialogu, w tkance konkretnych tematów. Tymczasem niemiecki partner pozostaje często jakby w ukryciu, występuje anonimowo, co może rodzić wrażenie, że stanowisko poznańskiego badacza można pośrednio traktować jako walkę z cieniem, albo wręcz naiwne. Taka myśl nasuwa się, kiedy np. na s. 356 poznajemy krytyczne, ale tylko wybrane argumenty Wojciechowskiego skierowane przeciwko książce Friedricha Meineckego *Die deutsche Katastrophe* (1946), która z kolei prezentowana jest jako niemiecki rozrachunek z nazizmem, i którego trafność Krzoska traktuje

jako fakt oczywisty. I ostatni szczegół, który mnie nie całkiem przekonuje: ukazywanie Zygmunta Wojciechowskiego jako antykomunisty, któremu władze komunistycznego państwa utrudniały życie jak mogły (*Kampf gegen das Wojciechowskitum*, s. 378). Autor przecież dobrze wie, że imperium Wojciechowskiego było rozległe do samego końca; był m.in. członkiem Komisji Konstytucyjnej i należał do gremium przygotowującego powstanie PAN. Był odznaczony, choć Krzyż Oficerski i Komandorski, które otrzymał w 1948 i 1954 r., nie były – jak to pisze autor (s. 396) – odznaczeniami wojskowymi. Los zrządził, że byłem obecny na jubileuszu 30-lecia pracy twórczej i 10-lecia Instytutu Zachodniego. Uroczystość była podniosła, ale nie miałem wrażenia, że Jubilat żegnał się wtedy z obecnymi w obliczu rychłej śmierci. Raczej podsumowywał. Mówił wtedy o Polsce Ludowej ciepło, że czuje się z nią „najściślej zrośnięty i za jej los współodpowiedzialny”. Gdyby wypowiedź tę uznać za głos stratega, zarzut oportunisty byłby usprawiedliwiony, lecz od takiego wniosku przecież sam Markus Krzoska się zdecydowanie odżegnuje.

V. Jakie wnioski wieńczą wysiłek Markusa Krzoski; czy udało mu się dochować wierności deklarowanym założeniom i odpowiedzieć na wszystkie postawione na wstępie pytania? Sam autor próbuje na to odpowiedzieć w podsumowaniu (10. *Schluss: Wojciechowskis Selbsverständnis*, s. 399–410). Oto Zygmunt Wojciechowski – człowiek czynu, „zakasanych rękawów” a przy tym szczerzy patriota – nie formułował metodologicznych dyrektyw dla swej wielostronnej aktywności, świadomie odrzucał katalogowanie swoich przekonań. Chciał być uczonym, najwięcej osiągnął jako badacz wieków średnich i historyk prawa. Na tym polu też stosował zasady, zaczerpnięte – tak M. Krzoska – w wyższym stopniu od koryfeusza nauki niemieckiej XIX w. – Rankego i Droysena – aniżeli od mistrzów lwowskich, a mianowicie zasadę naukowości (*Wissenschaftlichkeit*) i krytycyzm wobec źródeł; nie prowadził własnych studiów źródłowych, wykorzystując, prostując i rozwijając wyniki innych. Jego prace były przepojone duchem polityki. To terażniejszość, opcja polityczna dyktowała mu formułowanie badawczego problemu i podsuwała sposób jego rozwiązania. Nie zainteresowanie przeszłością prowadziło go do polityki, a przeciwnie: polityka wprowadzała w analizę przeszłości. Patrzył w przyszłość, ale przede wszystkim zwrócony był w przeszłość (*rückwärtsgerichtet*). Był historykiem politycznym, ale jeszcze bardziej dziejopisem swojego narodu, historykiem wartości ważnych w jego życiu, stąd oceniał przeszłość nade wszystko przez pryzmat Jego doświadczeń, potrzeb i perspektyw. Stosunek do Prus i Niemiec, zdeterminowany geopolitycznym i idiograficznym podejściem, polegający na uznaniu ich za głównego konkurenta Polski w obszarze, który usytuowany był między Odrą, Wartą i Wisłą, połączony z przeświadczeniem, że odsuwanie Polski od Zachodu były źródłem upadku i rozbiorów, stanowiły fundament Jego koncepcji ziem macierzystych. Rozwijał ją w zależności od rozwoju problemów swojego czasu, zgodnie z maksy-



mą: *Right or wrong, my country*. Nie ufał klasycznej historiografii; uważał, że nie zajmowała się dostatecznie sprawami ważnymi dla egzystencji narodu, nie mówiąc już o tym, że nie starała się ich rozwiązywać. Przemiany, jakie przeżywał i w jakich czynnie uczestniczył, prowadziły go w latach trzydziestych do pochwały reżimu autorytarnego we Włoszech i Francji. Niemców naśladować nie zamierzał, choć przez moment potraktował Hitlera jako niemieckiego Łokietka, a w przewrocie z 1933 r. dostrzegł szansę osłabienia Prus w Rzeszy. Ustalenia nauki niemieckiej, zwłaszcza wyniki badań wschodnich, poddawał krytyce, mimo że w polemice z historykami niemieckimi stosował te same metody co oni. Był uczonym, ale za powołanie uczonego uważał służbę polityce (*Geschichtswissenschaft als „Dienstmagd der Politik”*, s. 409). „Jego sposób obchodzenia się z historycznymi faktami – czytamy – ich subiektywne instrumentalizowanie w służbie normatywnego rozumienia narodu z pomocą analogii, uproszczeń i wybiórczego sięgania do źródeł, ukazuje różnicę, jaka go dzieliła od modelu uczonego, który wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia próbuje zbadać historyczne realia” (s. 409). Po prostu nie rozwinął w sobie „dostatecznych mechanizmów naukowej kontroli nad czynnikiem politycznym i emocjonalnym”; pisał tak jak to robili historycy – przedstawiciele mniejszości niemieckiej w latach dwudziestych i trzydziestych. Jakby dla złagodzenia surowego werdyktu podkreśla Krzoska, że metamorfozy i załamania w biografii Z. Wojciechowskiego (odejście ze Lwowa, odejście z obozu Dmowskiego i zbliżenie do komunistów) mają charakter wymuszony sytuacją Polski i w żadnej mierze nie dowodzą oportunistu. Przeciwnie: stanowią świadectwo obstawania przy koncepcji, która przez cały czas pozostała niezmienna. I na koniec *credo*, które zdaniem autora uzasadnia podstawowe założenie rozprawy: Postać Zygmunta Wojciechowskiego, który należał do „najważniejszych polskich uczonych i publicystów” pierwszej połowy XX stulecia, nie może być przedstawiana w barwach czarno-białych, wymaga spojrzenia integralnego. Nie można bowiem oddzielać „znaczącego historyka prawa i mediewisty” od „niepohamowanego symplificy historycznych faktów”, „bohaterskiego bojownika ruchu oporu przeciwko Niemcom” przeciwstawiać „chłodnemu planiście etnicznych czystek”, zaś „z trudem skrywającego się antysemitę” odrywać od „wierzącego katolika”.

Pochylając się z szacunkiem nad rozprawą Markusa Krzoski, opartą na solidnej podstawie źródłowej, dojrzałą warsztatowo i inteligentnie napisaną, zastanawiam się, czy będzie ona ostatnim słowem nauki niemieckiej w swoim zakresie, czy też pozostanie tylko jednym z etapów trudnego polsko-niemieckiego dialogu historiograficznego?

